SOBOTA
Nr 125 86-10-18 Cena 10 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

II Ogólnopolskie
Harcerskie Biegi Przełajowe
„Po złoty liść jesieni" Toruń'86

FAWORYCI NIE ZAWIEDLI

patrz fotoreportaż na stronie 5

Fot. J. ŁOPUSZYŃSKI

Wielka wystawa w oberży

(PAP). W 1990 roku, w 100 rocznicę śmierci Vincenta van Gogha, planuje się otwarcie jego muzeum w położonej w pobliżu Paryża miejscowości Auvers-sur-Oise.

Siedzibą przyszłego muzeum stanie się dawna oberża „Ravoux", gdzie wielki artysta mieszkał pod koniec życia. Zajmowany przez van Gogha pokój został przed kilku laty zaliczony przez francuskie Ministerstwo Kultury w poczet historycznych zabytków. Obecny jego stan wymaga gruntownej renowacji i konserwacji, zaplanowanej na najbliższe 2 lata.

Otwarcie Muzeum van Gogha ma być połączone z wielką wystawą jego dzieł.

200 DNI NAUKI

(CAF). Statek naukowo-badawczy Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, m/s „Profesor Siedlecki", wypłynął w kolejny rejs antarktyczny. Szefem ekspedycji jest prof. Stanisław Rakusa-Suszczewski z Instytutu Ekologii PAN. W wyprawie uczestniczy 13 naukowców z PAN-u i 10 z MIR-u oraz naukowcy z USA, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Nowy rejs „Profesora Siedleckiego" będzie trwał 200 dni. Statkiem dowodzi kapitan Żeglugi Wielkiej Zbigniew Osowski.

NARODZINY W ZOO

KATOWICE (Inf. wł.). Miłośników tropikalnej fauny ucieszy zapewne wiadomość, iż 3 września br. w chorzowskim ogrodzie zoologicznym przyszedł na świat trzeci już w naszym kraju biały nosorożec. Albinosy tego gatunku – jak twierdzi kierownik działu hodowlanego, pan Piotr Liszka – należą do prawdziwej rzadkości.

Informacja o sensacyjnych narodzinach dotarła do nas nie od razu. Pracownicy ogrodu zoologicznego woleli uniknąć przez jakiś czas ciekawskich gości, którzy mogliby zakłócić spokój małego i jego matki.

W chwili narodzin „mały" ważył – bagatela! 55 kilogramów. Czuje się znakomicie. Świadczy o tym fakt, iż przez dwa tygodnie przybrał na wadze ponad 5 kilogramów. Równie doskonałą kondycję wykazują jego rodzice – 16-letnia matka „Fiath", która przybyła do Chorzowa z Czechosłowacji oraz 16-letni tata – „Boś", sprowadzony z Afryki w 1971 roku.

Mały biały nosorożec jest trzecim z rzędu samcem urodzonym w Chorzowie. Pracownicy ogrodu zoologicznego są jednak niepocieszeni – liczyli na samicę. No cóż, może powiedzie się następnym razem.

(kk)

Fot. **Jacek Tomeczek**

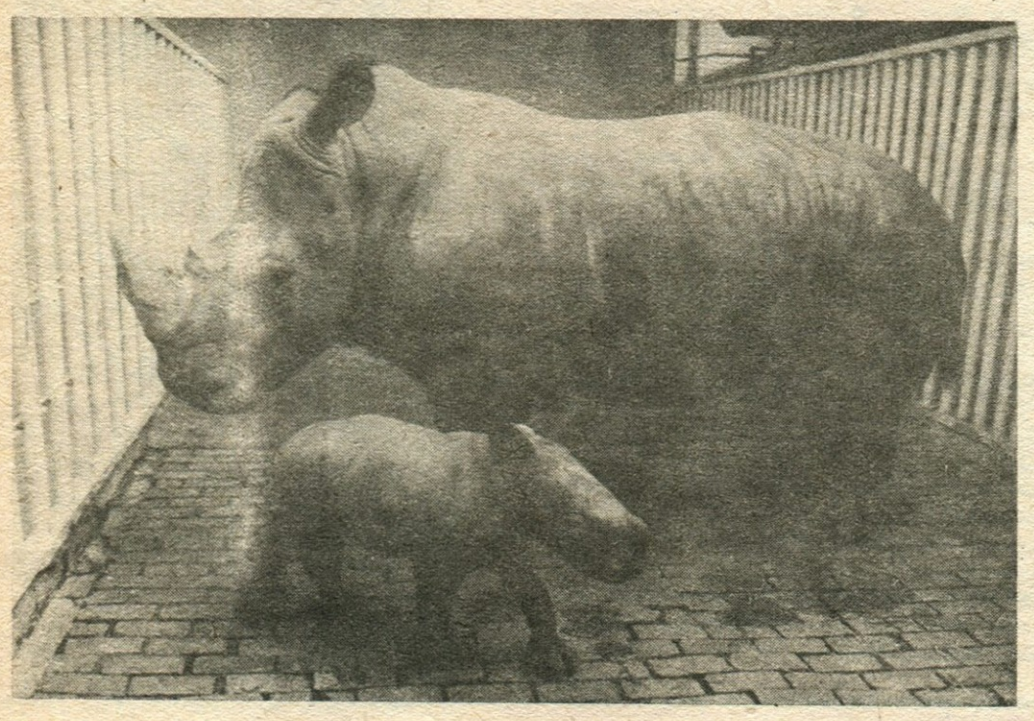

NIC, TYLKO KOMPONOWAĆ...

(PAP). Znana firma „Boesendorfer" zaprezentowała w Salzburgu fortepian, który z pewnością zapoczątkuje nową epokę tego instrumentu.

Model ten jest połączeniem tradycyjnego fortepianu z komputerem, który nie tylko jest w stanie zanotować każdą kompozycję, lecz także zachować w „pamięci" utwór, umożliwiając jego wielokrotne odtwarzanie. Tranzystory i układy scalone, którymi naszpikowany jest Boesendorfer o tajemniczym symbolu „290 SE", pozwala na idealnie czyste nagranie koncertowe bez charakterystycznych szumów, kasłań itp. zakłóceń, które dotychczas wchłaniały mikrofony w czasie koncertów nagrywanych na „żywo" i które musiały być potem „miksowane".

Jedynym szkopułem, który może utrudnić triumfalny pochód nowego fortepianu, jest jego cena – nie na kieszeń przeciętnego śmiertelnika.

Tylko dla dziewczyn

SKARB W PILŹNIE

PATRZ STR. 3

Pięć trzynastolatek: Iveta Tlustá, Inka Pučkilová, Eva Borská, Alena Vencovská, Lenka Brunclíková – na pokazie modeli nagrodzonych w konkursie p.h. „Ubranie dla przyjemności". Pewnie, że dla przyjemności!
Fot. **Lada Stekla**

Klub Nastolatków

• WAKACJE • WAKACJE •

Jakie to ważne, że są ludzie tak ofiarni i pracowici

Moje wakacje zaliczam do bardzo udanych i spędzonych pożytecznie. Na pierwszym biwaku zorganizowanym w Domu Harcerza w Busku-Zdroju w dniach 9 VII – 12 VII zaimponowały mi druhny: Teresa Leszczyńska i Elżbieta Sledź – instruktorki Komendy Hufca Busko-Zdrój. Zachęciły mnie do pracy z zastępem NAL. To one nauczyły nas wielu piosenek, pląsów, gier logicznych i umysłowych. Interesująco przekazywały nam wiedzę z metodyki harcerskiej, którą teraz wykorzystuję w pracy zastępu.

Śmiem stwierdzić, że gdyby było więcej takich druhen, praca w innych zastępach NAL układałaby się bardzo dobrze. Członkowie zastępu byliby zadowoleni tak jak moi. Dlatego właśnie jestem bardzo usatysfakcjonowana realizacją zadań – „Lato Zwiadowców 86". Wraz ze swoim zastępem zrealizowałam zadanie obowiązkowe – „Mieszkamy na turystycznym szlaku", specjalne – „O uśmiech wszystkich dzieci" i dodatkowe „Galeria portretów zastępowych NAL 86. Z innych zadań zrealizowaliśmy: „Kolorowo i sportowo", „Pogotowie żniwne", „Patronat przeciwpożarowy", „Scena na podwórku i pod jabłonią", „Kryptonim Kli...o", „Niewidzialna Ręka", „Zielone przedszkole".

Pomagaliśmy w pracach polowych starszym osobom. Organizowaliśmy dla maluchów gry, zabawy i przedstawienia. Zajęcia z maluchami były bardzo miłe, dawały dużo radości i im, i nam. Nigdy nie nudziliśmy się. W czasie deszczu umilaliśmy sobie czas zabawami umysłowymi, logicznymi, różnymi krzyżówkami i zagadkami, zabawami z kostką, papierem i ołówkiem. W czasie NAL zorganizowaliśmy dwa spotkania z panią doktor Janiną Śmiechowską na temat „Udzielanie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach" i z panią sędzią Janiną Sobowską „Co wiem o sądzie dla nieletnich." Zaprzyjaźniliśmy się z druhem Staszkiem Śmiechowskim – instruktorem Komendy Hufca ZHP Busko. Ten wspaniały druh nauczył nas robić zdjęcia i wywoływać je. Świetnie organizował zawody sportowe.

Oczarował nas komendant hufca dh Jerzy Radziwolski. Nie mógł nam towarzyszyć w czasie zajęć zastępu wcześniej, gdyż przebywał na obozie w Lubiatowie, ale nie opuścił nas ani na chwilę podczas ostatniego biwaku zorganizowanego w Busku. Razem z nami bawił się i śpiewał. Dla nas było to bardzo ważne, że są ludzie tak ofiarni i pracowici.

Może za dużo się rozpisałam, ale bardzo jestem wdzięczna instruktorom Komendy Hufca ZHP Busko-Zdrój i naszym nauczycielom z Oleśnicy za tak dobre przygotowanie do pracy z zastępem NAL.

Zastępowa Zastępu
„Lisków" z Oleśnicy
Janina Mrzec, 28-132 Oleśnica
ul. Szkolna 26

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 14 lat i interesuję się sportem, szczególnie biegami na orientację. Uprawiam tę dyscyplinę sportu w klubie WKS „Flota" w Gdyni. Moim idolem jest Limahl. Chętnie nawiążę kontakt ze swoimi rówieśnikami lub osobami starszymi, których pasją jest orienteving. **Izabella Kasprzak, ul. Spawaczy 253g/2, 81-173 Gdynia;** ● Mam 13 lat, lubię psy, śpiewać, rysować, tańczyć. Interesuję się sportem, głównie siatkówką. Moimi idolami są Wham i Modern Talking, **Magdalena Drąg, ul. P. Findera 37/7, 58-105 Świdnica;** ● Jestem jedenastolatką z poczuciem humoru, hodującą chomika Tuptusia, lubiącą ciekawe książki oraz zespoły Modern Talking i Papa Dance, **Magdalena Baracz, ul. F. Dzierżyńskiego 35, 05-400 Otwock;** ● Interesuję się matematyką, astronomią, fizyką, chemią, geografią, turystyką rowerową oraz kolekcjonowaniem znaczków, widokówek, kalendarzyków, starych map i atlasów. Szukam przyjaciół o podobnych zainteresowaniach, **Kazimierz Łuczak, Błoto „C", 95-072 Bełdów;** ● Mam 15 lat i moim jedynym i największym hobby jest muzyka dyskotekowa, głównie grupy A-ha, Wham, Herreys, Modern Talking. Nie mam przyjaciół ani w szkole, ani w domu i czuję się bardzo samotna, **Wioletta Wrona, ul. Warmińska 50/2, 44-335 Jastrzębie Zdrój;** ● Mam 16 lat i ostatnio zacząłem interesować się historią mojego nazwiska, a co za tym idzie – rodziny. Pragnę nawiązać korespondencję z osobami noszącymi to samo nazwisko i mogącymi cokolwiek powiedzieć o jego przeszłości, **Tomasz Dmowski, ul. W. Gruny 61d3, 81–181 Gdynia,** ● Mam 13 lat, lubię chomiki i pragnę nawiązać korespondencję z osobą, która interesuje się modelarstwem samolotów w skali 1:72, **Krzysztof Bachewicz, ul. Robotnicza 172l/9, 82-300 Elbląg;** ● Mam 14 lat, wspaniałych rodziców i rodzeństwo i wydawałoby się, że nic mi do życia nie brakuje. A jednak brak mi prawdziwego przyjaciela, który potrafi zrozumieć i pomóc w potrzebie. Miałam kiedyś przyjaciółkę, ale zawiodłam się na niej i nasza przyjaźń skończyła się. Teraz moimi przyjaciółmi są George Michael i Andy Ridgebey. Chociaż są to przyjaciele fikcyjni umieją sprawić, że przechodzi mi cierpienie i ból, a w sercę wkrada się spokój i radość. Mogę godzinami marzyć, wpatrując się w ich zdjęcia. Marzyć, że znajdę przyjaciela na dobre i na złe, **Beata Ślęzek, ul. Grobla 8a/2, 71-722 Szczecin;** ● Jestem piętnastolatką, uwielbiam Wham i zbieram wszystko co jest z nimi związane. Lubię kino, książki, dyskoteki, wędrówki, szkołę, ludzi szczerych, gadatliwych, wesołych, w ogóle życie. Nie jestem domatorką. Nie znoszę szpanu, kłamstwa, papierosów, alkoholu, narkomanów. Nie mam sympatii ani przyjaciół, ale jestem szczęśliwa. Piszcie do mnie, **Jolanta Chodewińska, os. Wzgórze 18/37, 27-530 Ożarów;** ● Mam 17 lat. Uwielbiam Elvisa Presleya i Shakin' Stevensa. Bardzo lubię rock and rolla. Chętnie nawiążę korespondencję z rówieśnikami o podobnych zainteresowaniach, **Małgorzata Jaworska, ul. W. Łokietka 13/26, 00-110 Kraków;** ● Mam 14 lat, a moim hobby jest sport – głównie jazda konna. Ponadto uwielbiam podróże i współczesną muzykę rockową, **Anna Młynarska, Zasłońce 6, 26-070 Łopuszno;** ● Mam 13 lat i dwa psy. Lubię kolor różowy, landrynki, listy oraz pocztówki z różami, **Małgorzata Jankowska, Orzechówka, 19-205 Wóżnawieś;** ● Mam 13 lat. Jestem wesoła, kocham zwierzęta, szczególnie psy. Lubię OMD, Modern Talking, Sandrę, Robin Hooda. Moim hobby jest sport i muzyka rockowa. Cenię ludzi odpowiedzialnych, szczerych, z poczuciem humoru. Chętnie nawiążę kontakt z rówieśnikami. Piszcie pod adresem: **Agnieszka Marciniak, ul. Obornicka 10, Suchy Las.**

BIURO POD

● Poszukuję komiksów z serii: „Kajko i Kokosz", „Tytus, Romek i A'Tomek", „Relax". W zamian oferuję inne komiksy polskie, „Tygrysy" i plakaty znanych wykonawców; **Mariusz Giergiel, skr. poczt. 9, 74-200 Pyrzyce;** ● Poszukuję ilustracji do albumów IS pt. „Piłkarskie Mistrzostwa Świata 82", „Ryby akwariowe", „Historia samolotu" oraz album i ilustracje „Style walki Wschodu". W zamian oferuję ilustracje do albumów: „Polskie zamki i pałace", „Grzyby polskich lasów", „Kontynent – Ameryka Łacińska", kilka tomików „Żółtego Tygrysa" oraz komiks „Przymusowe lądowanie", **Andrzej Treliński, ul. Wodzickiego 3, 42-255 Szczekociny;** ● Sprzedam książki szkolne: Zbiór zadań z fizyki dla kl. VI–VIII, ćwiczenia z gramatyki i słowotwórstwa dla kl. VIII, matematykę dla kl. VIII, historię dla kl. VIII, biologię dla kl. VIII i IV. Proszę o dołączenie znaczka pocztowego, **Adam Rybicki, ul. 21 P. P. Dzieci Wwy 11 m. 9, 03-983 Warszawa;** ● Oddam widokówki z kwiatami, zwierzętami, nalepkami z kwiatami oraz plakat „Robin Hooda" w zamian za książkę do języka angielskiego pt. „First things", **Anna Wolska, Plac Zwycięstwa 7/4, 58-371 Bog-Gorce;** ● Pilnie poszukuję słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego. Mogę go odkupić lub wymienić na słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski, zbiór zadań z fizyki dla klas VI, VII, VIII, zbiór zadań z matematyki dla kl. VII i VIII, podręcznik do nauki języka niemieckiego dla początkujących, „Wesele" – S. Wyspiańskiego, **Beata Oleszczuk, ul. 1 Maja 22, 22-550 Werbkowice;** ● Pilnie poszukuję komiksów „Tytus, Romek i A'Tomek" (oprócz księgi XIV i XVI) oraz książek E. Lach „Andrzejki", „Zielona banda", „Romeo, Julia i błąd szeryfa", „Na latającym dywanie", „Kryptonim Czarna Morwa", J. Okonia – „Śladami Tecumseha", M. Józefackiej – „Kto sieje wiatr" i „Karkołomna gra". W zamian odstąpię książki M. Borowej – „Stopniowanie nieregularne", J. Korczakowskiej – „Pałac pod gruszą", B. Prusa „Z dawnych legend Egiptu", A. D. Liskowackiego – „Balbaryk i złota piosenka", B. A. Tonazowa – „Najpiękniejszy koń", A. Szklarskiego – „Tomek w krainie kangurów", A. Pristawkina – „Żołnierz i chłopiec", **Aleksandra Baryła, ul. Kasprowicza 2/8 m. 8, 42-200 Częstochowa;** ● Pilnie poszukuję książki do nauki języka niemieckiego „Anfang und Fortschritt" (część I) lub słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego, **Krzysztof Idzik, ul. LWP 3/7, 64-420 Kwilcz;** ● Pilnie poszukuję 103 numer „ŚM". W zamian oferuję 104 numer „ŚM", 23 i 27 numer „Sportowca" lub któryś z niżej podanych numerów „Piłki nożnej": 6, 8, 24, 30, 31, 34. Wszystkie numery tegoroczne, **Zbigniew Barański, Zahoczewie 47, 38-604 Hoczew;** ● Poszukuję „Wzorów listów angielskich" i „Wzorów listów rosyjskich". W zamian oferuję plakaty polskich i zagranicznych zespołów, **Aneta Gębarowska, ul. Zagłoby 6, 33-101 Tarnów;** ● Bardzo pilnie poszukuję książek A. Szklarskiego „Tomek w krainie kangurów", „Przygody Tomka na czarnym lądzie", „Tomek na wojennej ścieżce" „Tomek na tropach Yeti", „Tajemnicza wyprawa Tomka", „Tomek wśród łowców głów", „Tomek u źródeł Amazonki". W zamian odstąpię następujące pozycje książkowe: B. Dzitko – „Synek", E. Osmańczyk – „Nowa księga dżungli", W. Szewczyk – „Ptaki – Ptakom", W. Wernic – „Płomień w Oklahomie", J. Przymanowski – „Czterej pancerni i pies", A. Kot – „Jak połknąłem żabę", E. Niziurski – „Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego", **Monika Maciejak, ul. Pruszkowska 4a/15, 37-400 Nisko;** ● Poszukuję słownika czesko-polskiego i polsko-czeskiego. W zamian odstąpię ciekawe pozycje książkowe, **Magda Sutkowska, ul. ks. Skorupki 10/9, 05-820 Piastów;** ● Poszukuję następujących podręczników do klasy II LO: Chemia, PO, Biologia, Wychowanie plastyczne, Ćwiczenia gramatyczne do języka polskiego, **Alicja Kalbarczyk, Teofilów 49, 08-460 Sobalew;** ● Poszukuję pierwszego zeszytu K. May'a pt. „Old Surehand", **Katarzyna Galińska, ul. Szkolna 15/2, 25-604 Kielce;** ● Pilnie poszukuję 79 i 104 nr „Świata Młodych" z br. W zamian oferuję 75 nr „ŚM" z Michaelem Predem w Gwiazdozbiorze oraz 68 nr z zespołem WHAM, **Anna Kusak, os. Kalinowe 3/80, 31-812 Kraków.**

Zatrudnimy maszynistkę

Zainteresowane panie prosimy o kontakt telefoniczny – numer 28-25-48 (Warszawa) lub osobisty pod adresem: ul. Mokotowska 24, III piętro, w godz. 11–15 (z wyjątkiem sobót).

„Świat Młodych"

Zaprosili nas...

● Przedsiębiorstwo Wdrażania Postępu Organizacyjno–Technicznego „Refleks" Sp. z o.o. na wystawę profesjonalnych systemów minikomputerowych do hotelu Vera w Warszawie.

● Komenda Krakowskiej Chorągwi ZHP na Zlot 75-lecia Harcerstwa Krakowskiego w Krakowskiej Chorągwi ZHP w Krakowie.

● Szkoła Główna Służby Pożarniczej na uroczystość ślubowania pierwszego rocznika pod pomnikiem – Poległym w Służbie i Obronie PRL na Placu Żelaznej Bramy.

...Dziękujemy

REDAKCYJNA POCZTA

Kłody pod nogi...

Jestem wysokim blondynem. Mam 14 lat, kręcone włosy i brązowo-zielone oczy. Podczas wakacji byłem w pięknej miejscowości nad morzem. Tam poznałem dziewczynę, wiedziałem, że podoba się wielu chłopcom, ale postanowiłem spróbować szczęścia. Udało mi się, po dwóch dniach bliższej znajomości zaczęliśmy chodzić ze sobą.

Zaraz potem zaczęły się moje kłopoty: przyboczny, który się w niej zakochał robił mi na złość, ciągle musiałem czyścić latryny i pilnować, aby parnik nie zgasł. Paru chłopaków chciało zrobić mi kocówę, ale niechcący podsłuchałem i nie doszło do tego.

Za mną były jej koleżanki, moi koledzy i nasza komendantka. To mi wystarczyło. Byłem cały czas czujny, aby nie zrobić żadnego błędu, żadnego uchybienia. Udało mi się. Przy każdej okazji udowadniałem, że mam język i nie darmo jestem „wyszczekany". Nigdy mnie nie przegadali. Walka ta trwała tydzień i wreszcie dali mi spokój. Tylko czekali, aż się obóz skończy. Nic im to nie pomogło.

Z dziewczyną chodzę nadal i nic nam nie zagraża, nie zerwiemy ze sobą. (Przy okazji przesyłam pozdrowienia dla Agnieszki W. z Samokłęsk oraz dla klasy VIII b Szk. Podst. nr 2 w Lubartowie).

Z poszanowaniem
Hak

Jest uosobieniem moich marzeń...

Mam 15 lat. Jestem teraz w I klasie. Często czytam „Klub Nastolatków", ale piszę do Was po raz pierwszy, gdyż nie miałem porządnego tematu. To lato było jakieś inne...

Poznałem ją na kolonii w Andrychowie na I turnusie. Jest uosobieniem tego, o czym zawsze marzyłem. Na imię ma Renata. Ja też jej się spodobałem. Chodziliśmy ze sobą i było nam dobrze. Po przyjeździe do domu napisałem do niej list. Odpisała mi.

Po kilku tygodniach będąc w Szczecinie spotkałem ją, lecz na mój widok uciekła. Od tamtego czasu nie odpisuje na moje listy. Proszę, wydrukujcie mój list, choćby skrócony, byle tylko główna treść się zachowała. Bardzo mi na tym zależy, gdyż może go przeczyta i dzięki temu poda powód swego zachowania.

Caraca

Moimi przyjaciółmi są: mama i pamiętnik

Do „Świata Młodych" piszę po raz pierwszy. Skłoniła mnie do tego wypowiedź „Księżniczki Kami" (RP nr 101) „Tajemnica pamiętnika, nie wie o niej nikt..."

Kami, wyobraź sobie, że ja też piszę pamiętnik. Spisuję moje wydarzenia życiowe już dwa lata. Na początek czytała je mama (ojciec przebywa we Francji i Ona zastępuje mi tatę). Potem (po miesiącu) przestała i... zostałyśmy przyjaciółkami na dobre i na złe. I teraz moimi przyjaciółmi są: MAMA i PAMIĘTNIK.

Jestem jedynaczką, ale pragnę mieć brata. Jak widzisz, byłam w podobnej sytuacji. Księżniczko, spróbuj zaprzyjaźnić się z tatą. Życzę Ci tej przyjaźni, życzę Ci radości jaką ta przyjaźń może Ci dać.

„Sara Harper"

Tylko dla dziewczyn

Korespondencja z Czechosłowacji

SKARB W PILŹNIE

O ciuchach, zwanych też szmatami, nie należy mówić od rana do wieczora. Ale czasem trzeba. Na przykład wtedy, kiedy nie ma się w co ubrać. Każda kobieta od czasu do czasu staje przed lustrem i stwierdza, że nie ma się w co ubrać. Każda. Nawet ta najmłodsza. Nawet ta najmądrzejsza. Nawet ta najbardziej sportowo-turystyczno-dresowo-mundurkowa. To jest fakt, który najpewniej odróżnia kobiety od mężczyzn. Ale skoro tak, dobrze jest wiedzieć, jak temu problemowi każdej kobiety zaradzić. Ubieranie się może być nie tylko sztuką, ale i przyjemnością. Tak jak obcowanie z pięknem – służy higienie psychicznej, daje luz, odprężenie. Może nie zawsze to doceniamy. A przecież w dzisiejszych czasach tak łatwo jest zdobyć się na coś ładnego w stroju, innego, szalonego, zabawnego, dowcipnego, a zupełnie taniego – jak nigdy. Na rzeczy awangardowe może sobie pozwolić każdy i każdy może je zrobić. Tyle jest dowolności i swobody! Nie ma zaszewek, skomplikowanych cięć, precyzyjnie wszywanych rękawów. Nawet długość spódnicy nie musi być wycyrklowana. Przecież to trzeba wykorzystywać! Kto to umie – wygrywa i dobre samopoczucie, i niebagatelne oszczędności. A kto potrafi tego nauczyć innych – to już prawdziwy skarb.

Takim skarbem jest Dana Maršikova, którą poznałam w Pilźnie. Plastyczka z wykształcenia i zamiłowania, od 13 lat jest instruktorką sztuki ubioru. Od pewnego czasu współpracuje z tygodnikiem czeskich nastolatków „Siódemka", zamieszczając w nim swoje instruktaże, rady i pomysły w dziale mody. A pomysłów ma bez liku. I lubi to co robi. Czarnowłosa, urocza, uśmiechnięta – już z daleka wygląda stylowo cała w zgniłych zieleniach. Nawet nie pytam, czy to własnoręczne dzieło – bo to oczywiste. Dana prowadzi w Dzielnicowym Domu Pionierów „Klub modnego ubioru".

Na początek dziewczyny muszą poznać podstawy kroju i szycia, potem – podrzuca się im jeden, dwa pomysły, no i wreszcie – hulaj, własna inwencjo! Przy okazji realizowania rodzących się projektów – zaczyna się nauka różnych technik upiększania modeli, uszlachetniania tkanin i dzianin, np. barwienia. Zestawy kolorystyczne są przecież równie ważne jak krój. Materiały nie mają największego znaczenia. Najważniejszy jest pomysł – i tzw. dodatki. Może to być i nakrycie głowy, i pasek, i biżuteria (też robiona własnoręcznie). Przede wszystkim jednak różne ozdoby wkomponowane w strój: frędzle, plecionki, koraliki, hafty, aplikacje, wielkie, zabawne guziki wypalane z glinki ceramicznej i malowane... To właśnie stanowi o indywidualnej urodzie każdego modelu.

Na poparcie tych słów Dana wybiega i po chwili rzuca na długi pracowniany stół naręcze ciuchów. Stół przeistacza się w ladę butiku z marzeń. Luźne bluzy z najróżniejszymi wstawkami, zamaszyste spódnice z fantazyjnymi kieszeniami, wszystko w pięknie zharmonizowanych kolorach, miękkie, śliczne.

– Jakie to piękne! Co za materiał – wzdycham, biorąc w palce rąbek szałowej sukienki.

– To? To zostało uszyte ze ścierek do kurzu! – śmieje się Dana. – A ta efektowna plecionka to ufarbowane skórzane okrawki, można powiedzieć ze śmietnika.

Pracownia Dany ma umowę z pilzneńską fabryką rękawiczek i fabryką zabawek. Dostaje stamtąd odpady do niczego już nieprzydatnych np. cieniutkich, delikatnych skórek cielęcych, zamszu, futerka, pluszu, aksamitu. Z tych resztek dziewczyny wyczarowują te wszystkie cudeńka, w których potem z dumą paradują nie tylko na pokazach mody, ale i po ulicach Pilzna, gdzie oglądają się za nimi chłopcy i panowie – z uznaniem, a cała płeć piękna – z zazdrością.

Na pożegnanie Dana Maršikova wręcza mi upominek – ceramiczny wisiorek w kształcie liścia na rzemyku. Ściskamy sobie ręce, wychodzę. Mijam rząd maszyn do szycia...

– Ach! Byłabym zapomniała! Wszystko to szyjemy, obrębiamy, stebnujemy, haftujemy – na polskich „Łucznikach" – mówi Dana. I brzmi to jak pocieszenie.

GRAŻYNA SZROEDER

PS. A swoją drogą – czy w naszych domach kultury albo klubach osiedlowych rzeczywiście nie ma takich pracowni i takich instruktorek? I tylko my o tym nie wiemy? Jeśli są, napiszcie! Odwiedzimy. Nie będziemy zazdrościć „Siódemce".

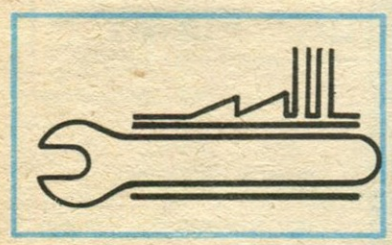

ZIARNKO DO ZIARNKA

Nad gospodarką światową wisi groźba wyczerpania się surowców energetycznych. Dotyczy to przede wszystkim ropy naftowej. Jej udokumentowane złoża starczą jeszcze na jakieś 30–40 lat. Istnieje oczywiście szansa, że przez ten czas odkryte zostaną nowe zasoby, ale nawet gdyby były one bardzo duże, to w skali całego globu ziemskiego może to zmienić sytuację na 10, może 15 lat, a co później?

Wizja świata pozbawionego ropy naftowej, a więcej bez benzyny, oleju napędowego, gazu i setek półproduktów dla przemysłu chemicznego jest coraz bardziej realna.

Stąd też sztaby naukowców i praktyków pracują bezustannie nad wykorzystaniem nowych, tak zwanych niekonwencjonalnych źródeł energii. Stosunkowo najlepiej opanowana jest energetyka jądrowa, choć – z różnych przyczyn – daleko jeszcze do powszechnego stosowania paliwa jądrowego.

A w dodatku nie rozwiązuje to problemu poruszania wszelkiego rodzaju silników spalinowych i produkcji artykułów przemysłu chemicznego. „Lekarstwem" ma być przeróbka węgla kamiennego i brunatnego w drodze tzw. konwersji. Tymczasem jednak przeszkody natury technologicznej oraz koszt tego typu przedsięwzięć sprawiają, że ropa naftowa pozostaje niezastąpionym surowcem.

W tej sytuacji na odsiecz światu spragnionemu „płynnego złota" przychodzi nie żaden epokowy wynalazek ani też rewelacyjna technologia, ale po prostu **pomysł.** Pomysł jak wykorzystać liczne złoża ropy naftowej, które ze względu na małą wydajność nie były do tej pory uwzględniane w planach eksploatacyjnych.

Dotyczy to złóż podmorskich, ponieważ właśnie pod dnem mórz i oceanów zlokalizowanych jest mnóstwo pól roponośnych. Wiele z nich jest eksploatowanych już od wielu lat, a nawet dziesięcioleci, jak na przykład pola w Zatoce Arabskiej, u wybrzeży Wenezueli, w Zatoce Meksykańskiej czy na Morzu Północnym. W trakcie poszukiwań geologicznych natrafiano jednak na bardzo wiele stosunkowo mniejszych soczewek ropy lub gazu, których nie opłacało się eksploatować. Otwory badawcze zatykano więc tylko specjalnymi głowicami przeciwwybuchowymi, zaznaczano na mapach i... statki poszukiwawcze wielkich koncernów naftowych odpływały gdzie indziej. Do niedawna traktowano poważnie jedynie złoża o wielkości gwarantującej co najmniej dziesięcioletni okres eksploatacji.

Wynikało to przede wszystkim z rachunków. Koszty, które należało ponieść na cele badawcze, a przede wszystkim na to, aby zainstalować ciężkie platformy wiertnicze: stałe, zatapialne, bądź półzanurzeniowe, były ogromne. W związku z tym praktycznie liczyła się tylko możliwość wieloletniego wypompowywania ropy i gazu, i to najczęściej z wielu odwiertów.

Zwiększająca się z każdym rokiem ilość podmorskich pól naftowych o małej wydajności (zwanych polami marginalnymi) na tyle jednak zaczęła doskwierać naftowym potentatom, że postanowiono coś z tym fantem zrobić. Pierwszy ruszył do natarcia światowy koncern British Petroleum. Na jego to właśnie zlecenie grono projektantów przy współpracy brytyjskiej stoczni Harland and Wolff zaczęło zastanawiać się, jak można by „dobrać się" do tego rodzaju złóż. Wkrótce doszli do wniosku, że należy wybudować specjalny statek. Zabrano się do pracy i wkrótce ujrzał światło dzienne projekt takiej jednostki, która w skrócie nosi nazwę SWOPS czyli *single well oil production system* (system wydobycia ropy naftowej z pojedynczego odwiertu). Statek ten jest połączeniem pływającej platformy wiertniczo-wydobywczej oraz zbiornikowca.

Skomplikowawny system śrub, pędników i sterów strumieniowych umieszczonych pod dnem jednostki pozwalać będzie na utrzymanie SWOPSa dokładnie nad miejscem eksploatacji z tolerancją do mniej więcej 6 metrów i to w warunkach sztormu o sile nawet 9° w skali Beauforta. Ropa i gaz tłoczone będą pojedynczym przewodem wydobywczym do wnętrza statku. Ważną rzeczą jest również utrzymanie stałego zanurzenia. Temu celowi służyć będą zbiorniki balastowe, opróżniane w miarę zapełniania się zbiorników na ropę i gaz. Te zaś poddawane tam będą procesowi separacji czyli rozdzielania. Oleje zostaną przetłoczone do ładowni, zaś gaz po oziębieniu i sprężeniu wykorzystany do napędu turbin gazowych zainstalowanych na statku jako napęd główny. Nadmiar gazu spalony będzie w specjalnym palniku ulokowanym na dziobie jednostki.

Inauguracja tego sposobu eksploatacji złóż marginalnych odbędzie się już pod koniec przyszłego roku. Autorzy projektu przewidują, że wkrótce większość mórz i oceanów świata pozna nową w morskim pejzażu sylwetkę statku z potężnym krwistopomarańczowym jęzorem ognia nad pokładem dziobowym.

Na zakończenie zadać należy pytanie, jakie ta sprawa ma znaczenie dla naszej polskiej gospodarki. Czy jest to tylko ciekawostka techniczna tego samego typu co domy mieszkalne ogrzewane bateriami słonecznymi, albo islandzkie szklarnie, w których dojrzewają ogórki dzięki energii geotermicznej? Otóż nie. Wydaje się, że to może to być wspaniała szansa dla naszego przemysłu i to co najmniej dla dwóch jego gałęzi.

Pierwsza z nich to przemysł stoczniowy. Fachowcy przewidują, że w najbliższym czasie popyt na jednostki typu SWOPS będzie bardzo duży. Jest tajemnicą poliszynela, iż w aktualnej sytuacji, gdy stocznie na całym świecie czekają na klienta, polska oferta eksportowa w tej dziedzinie w dużej mierze może być atrakcyjna jedynie ze względu na niską cenę. Gdybyśmy opanowali technologię budowy SWOPSów to mielibyśmy przynajmniej przez kilka najbliższych lat bardzo mocną pozycję na światowym rynku. Nie jest to pomysł, jak by mogli sądzić niektórzy, zupełnie bez sensu. Nasze stocznie produkowały swego czasu jedne z najbardziej skomplikowanych statków na świecie – jednostki przystosowane do przewozu skroplonego gazu.

Druga szansa natomiast to zaadaptowanie tej metody do potrzeb i wymagań Bałtyku. Wspólne przedsiębiorstwo Polski, NRD i Związku Radzieckiego „Petrobaltic" odkryło i zlokalizowało na bałtyckim szelfie marginalne złoża roponośne. Ich eksploatacja klasycznymi

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

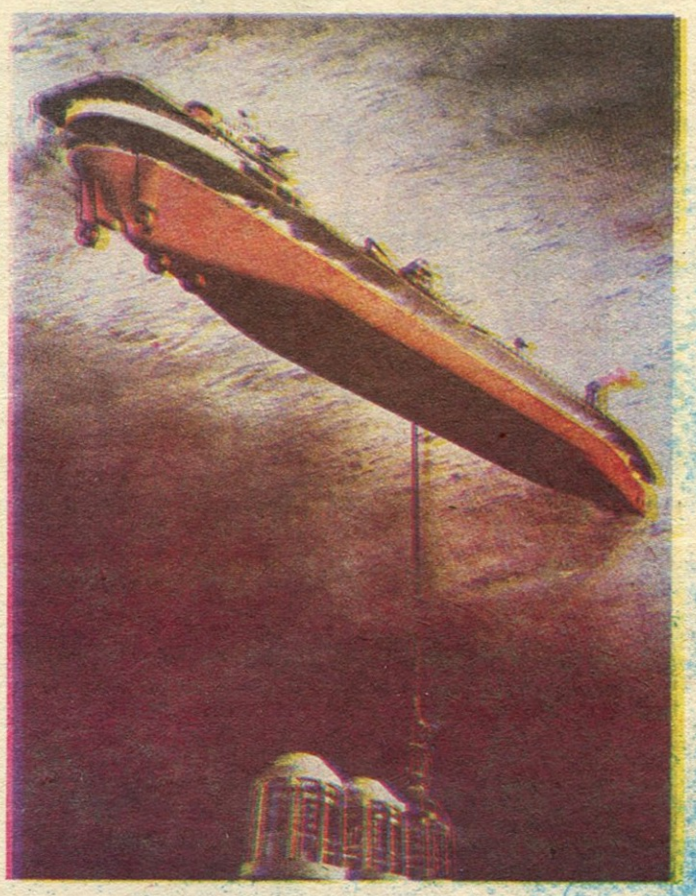

MIERZ SIŁY NA ZAMIARY?

Stołówka była ładna: wyłożona drewnem, widna, pełno w niej roślin i kwiatków. Przez okno zaglądały stare sosny i krzewy obsypane czerwonymi jagódkami. W pobliżu szumiało morze.

45 stolików obsługiwało ośmioro bardzo młodych ludzi. Kręcili się po sali szybko i sprawnie. Karmiono tu wczasowiczów na 3 zmiany.

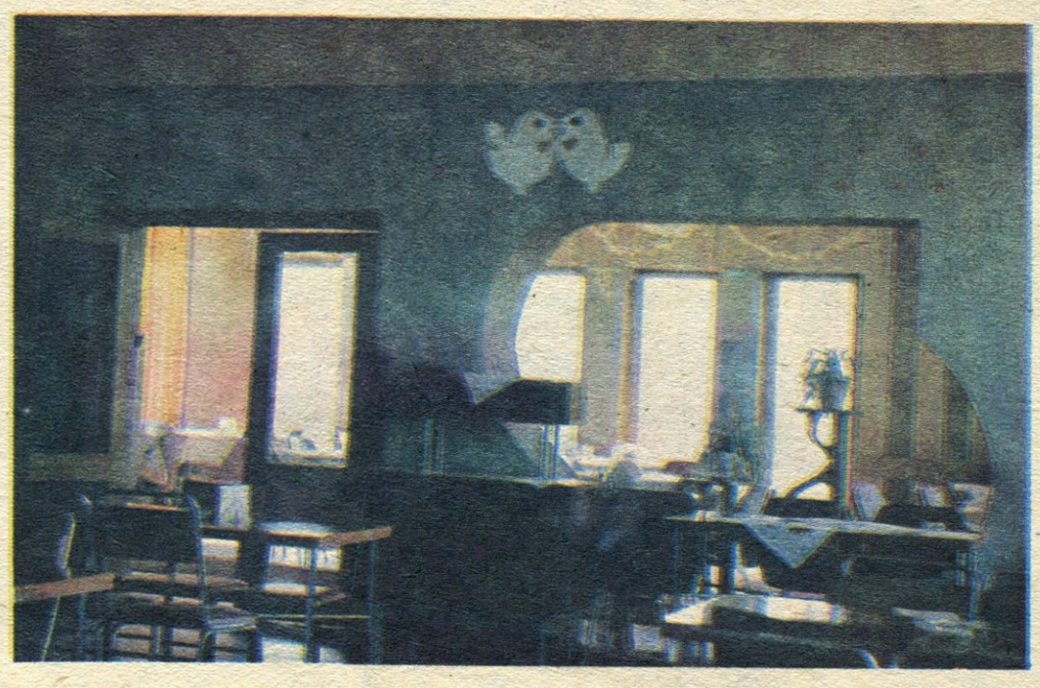

Wczasowicze byli różni. Jedni jedli szybko i czysto, przychodzili punktualnie, jak prosiła obsługa stołówki, uśmiechali się życzliwie. Inni robili zamieszanie, grymasili. Na przykład harcerze łzy, obozy z Opola i Wrocławia bardzo grzecznie składali zawsze po sobie naczynia, zostawiali czyste stoły. A ci z Rzeszowa, których karmiła Teresa – szarańcza! W biegu łapali jedzenie podawane na stół, kotłowali się, krzyczeli. I jeszcze byli „dowcipni". W wazie z zupą na ich stoliku zostawał prawie zawsze chleb polany kompotem. W dzbanku zaś z herbatą – jabłko. To były „blaski i cienie" pracy kelnera – kłopociki wkalkulowane w zawód.

45 stolików, tyle samo waz z zupą trzeba było co dzień odebrać z okienka. A okienko malutkie: 45 x 70 cm. Więc zawsze przy nim tłok i zamieszanie, i kłębienie się. Coś się wylało, coś zbiło – nerwówka. Każde z ósemki młodych kelnerów musiało przy samym tylko obiedzie obiec 20 stolików z tacą z nakryciami i potrawami, ważącą 7 kg. 6 razy trzeba było obracać! Na pewno pracę usprawniłby choćby jeden wózek, na którym można by poustawiać góry talerzy i dzbanków i jednorazowo dostawić do miejsca przeznaczenia. Ale żadnego wózka na sali nie było.

15 godzin dziennie sporego wysiłku fizycznego. 15 godzin pracy i może 40 minut wolnego żeby coś zjeść, chwilę odpocząć. Co dzień to samo: rano, przed siódmą, wszyscy kelnerzy stawiali się w kuchni, by rozłożyć na czas na stolikach naczynia i sztućce. Przygotowywali porcje śniadaniowe i obiadowe. Kroili chleb. Później, gdy pojawili się goście, trzeba było „na gaz" ich obsługiwać – najpierw jedną, potem drugą i trzecią zmianę. I znów na tempo sprzątanie po gościach. A po całym dniu – jeszcze sprzątanie sali, mycie 60-metrowej podłogi, podnoszenie i ustawianie wokół stolików ciężkich metalowych krzeseł. Tak dzień w dzień. Nie ulega wątpliwości – dla 15 – 16-letniej dziewczyny to ciężka harówka. Za miesiąc takiej harówki pracodawca płacił 20 tysięcy złotych.

20 tysięcy to dużo dla uczennicy czy studentki. Magia zarobienia takich pieniędzy podczas miesiąca wakcji, w dodatku nad morzem, gdzie można zapewne wykroić od czasu do czasu choćby godzinkę na słońce i morską kąpiel, była nie do odparcia

Iza i Teresa pracowały jako kelnerki w pięknej nadmorskiej miejscowości, w wyżej opisanej stołówce dla wczasowiczów. Wyjechały po dwóch tygodniach, rezygnując z zarobienia wymarzonej sumy...

Iza, uczennica szkoły gastronomicznej, jest zadowolona ze szkoły, z przyszłej pracy, której miała już okazję spróbować podczas szkolnych praktyk. Teresa, studentka ma stypendium – około 6 tys. zł na miesiąc Nauczyła się rozsądnie gospodarować swoimi pieniędzmi, nie szastać nimi. W czasie tych wakacji pracowała w OHP w Czechosłowacji, niańczyła też niemowlaka.

Obie dziewczyny chciały jak najlepiej: zarobić, a nie dostać lub pożyczyć pieniędzy, odciążyć rodziców, no i wydać tę dużą sumę według własnego uznania. Iza myślała o kupnie modnych, a bardzo potrzebnych ciuchów na jesień i zimę. Miał to być ciepły płaszcz, buty; może starczyłoby i na botki... Oczywiście, że rodzice kupią co najpilniejsze, ale przecież nie wszystko naraz, a po drugie: miło byłoby zaoszczędzić im takich wydatków.

Teresa planowała odłożyć zarobione przez wakacje pieniądze. Może potem przeznaczyć je na coś do domu, może uzupełniłyby stypendium; może i ona w części przeznaczyłaby je na ubranie. Dlaczego więc zrezygnowała z zarobienia wymarzonej sumy? – To było nie do wytrzymania – stwierdziły jednogłośnie. – Nie spodziewałyśmy się tak ciężkiej pracy. Nie mogłyśmy jej wytrzymać! Puchły nam ręce od dźwigania ciężarów. Bolały kręgosłupy. W nocy nie mogłyśmy ze zmęczenia zasnąć. Gdyby każdej z nas wmontować licznik – pewno przebytych przez nas kilometrów nie powstydziłby się niejeden sportowiec!

Gdyby kuchnia wydawała składniej potrawy, nalewała do waz idących na sześcioosobowe stoliki od razu więcej zupy niż do tych przeznaczonych dla czterech osób, żebyśmy nie biegały wciąż z „dolewkami"... Gdyby, gdyby...

Próbowały rozmawiać z chlebodawcą, żeby choć trochę te warunki zmienił. Usłyszały, że kelner od tego jest, żeby biegał. A jeśli nie mogą myć podłogi – proszę bardzo, tylko on im mniej zapłaci. Więc powiedziały: trudno, zainkasowały po 10 tys. zł i wyjechały bardzo rozżalone i bardzo zmęczone.

Przecież wiedziałyście z góry, co was tu czeka?!

Ano, okazuje się – nie wiedziały. Do chwili przyjazdu do tej małej nadmorskiej miejscowości, gdzie tak miło miało się pracować, nie znały nawet swoich obowiązków. Jasne było tylko jedno: można zarobić aż 20 tys. złotych.

Podjęły się pracy, nie wiedząc o niej nic. Ważniejsza bowiem wydała im się suma, niż to, czego w zamian będą od nich żądać. Te poniekąd zmarnowane wakacje powinny być wystarczającą nauką na przyszłość. I chyba są, bo Iza powiedziała: – W przyszłości też będę pracowała. Tylko będę ostrożniejsza – w ciemno nie podejmę żadnej decyzji.

KRYSTYNA KLIMOWICZ
Fot. **J. Kowalkowski**

firma poetycka
ZŁOTY
SZERSZEŃ

* * *

Historia kręci się
bezsilnie
wokół własnej osi
zabijaj – giń
za ojczyznę
tych – kochaj tych – nienawidź
A my chcemy
ruszyć w świat
z wyciągniętymi dłońmi
(prawymi lub lewymi
obojętne)
najlepiej obydwiema
i mówić
wszystkimi językami
Historia kręci się
bezsilnie
wokół własnej osi
i zamknie się
efektownym napisem
„koniec świata"

Iwona M.
Poznań

TEMAT ROKU...

Tak dużo przysyłacie wierszy o zagrożeniu świata, że postanowiłam jeden z nich – najciekawszy – przytoczyć. Zwłaszcza że oddaje nasze wspólne lęki i zarazem – nadzieje. Ujęła mnie w nim żarliwość, z jaką autorka deklaruje swoje pacyfistyczne ideały. Jest tu miejsce i na szczery poryw uczuć, i na przemyślenia, do których Was zawsze, nie tylko z tej okazji, namawiam.

W każdym razie zwróćcie uwagę na to, że jest to wiersz autentyczny. Nie mam wątpliwości, że pisała go młoda osoba we własnym imieniu. I zdobyła się na to, żeby o problemie, który nurtuje nas wszystkich, nie mówić wprost, stylem gazetowo-propagandowym. Poeta nie może być obojętny na tematy aktualne, ale musi je zaciszu swego serca i sumienia przetrawić. To się liczy w poezji, w Waszych wierszach także, jeżeli któremuś z Was się to uda. A muszę przyznać, że z tych licznych utworów poruszających „temat roku" tylko ten jeden zasłużył na druk.

Wasza **BRZĘCZYSŁAWA**

KANCELARIA FIRMY

Mrówa z Warszawy.
różowa mgła marzeń
rozwiała się
w ledwie uchwytne
obłoki wspomnień
by po chwili
natrafić
na twardą ścianę
rzeczywistości
Mrówo! Zanim coś się „rozwieje w obłoki wspomnień", musi się najpierw STAĆ. Napisz, co się STAŁO między różową mgłą marzeń a obłokami wspomnień. Zaspokój ciekawość czytelników.

„Boryska". Wykreśl wszystkie banały: *tchnienie młodości; kocha do szaleństwa; tonę w marzeniach; patrzysz gdzieś w dal; kocham twoje oczy, piękne i łagodne; ugrzęzłam w bagnie zła; sprowadź mnie ze złej drogi, ze złego toru, żebym nie musiała topić się w jeziorze samotności; proste jest serce, które cierpi w rozterce...* Oj, dużo tego, dużo, a wszystko, jak mówię, do wykreślenia. Zamiast wielu, napisz jeden wiersz o swojej miłości, ale żeby w nim nie było żadnego banału. Pisanie dużych lub małych liter na początku wersów ma znaczenie trzeciorzędne.

Martina z Wrocławia. Napisałaś „Bez zastanowienia":
I co ma poradzić dziewczyna
Gdy kogoś mocno pokocha?
Siedzi samotnie i myśli
I myśli, i myśl i szlocha...
A co ja mam Ci poradzić Martino? Siedzę samotnie i myślę, i myślę, i myślę – i nic.

Ktoś mnie zapytał w liście, dlaczego moje imię kojarzy mu się z brzęczącą sławą. Tego nie wiem, ale jeśli tak mu się kojarzy, to jest w błędzie. Moje imię nie ma nic wspólnego ze sławą. A brzęczy w nim oczywiście Złoty Szerszeń poezji. Moje imię znaczy po prostu: ta, co sławi brzęczenie.

Wszystkich, którzy z drżącymi sercami czekają na rozwiązanie wakacyjnego konkursu poetyckiego, spieszę powiadomić, że nastąpi ono nie wcześniej niż w listopadzie. Plon jest obfity, żniwa więc powinny być udane, ale... jeden kombajn nie upora się z tym prędzej. I tak ma już maksymalną wydajność. Złoty Szerszeń w tym wypadku nic nie pomoże, bo gdzie mu tam do wielogodzinnej buchalterii. Jemu tylko wzloty w głowie i olśnienia. A ty ślęcz, Brzęczysławo, skoroś sama chciała. Cierpliwości zatem, kochani. (Cierpliwość jest cnotą! – zaznaczam.)

WSKAZÓWKI DLA PRZEPROWADZAJĄCYCH EKSPERYMENTY FIZYCZNE

– Zastanów się jaki cel ma Twój eksperyment;

– pomyśl jak będzie przebiegał eksperyment, przygotuj sobie plan, według którego będziesz postępował;

– postaw hipotezę, którą eksperyment powinien udowodnić;

– sformułuj ją i zapisz;

– zastanów się jakich materiałów i przyrządów będziesz potrzebował i zgromadź je;

– zastanów się, czy eksperyment nie wymaga kontroli któregoś z rodziców lub innego dorosłego;

– przeprowadź doświadczenie, uważnie obserwując jego przebieg i robiąc notatki;

– ustal wynik. Porównaj go ze swoją hipotezą. Tak postępuje każdy naukowiec w swojej pracy badawczej. Rozpoczyna od sformułowania hipotezy, której prawdziwość lub możliwość sprawdza poprzez eksperymenty i obserwacje. *(FRÖSI)*

POŻEGNANIE BAJARKI

Pożegnaliśmy Ewę Szelburg-Zarembinę. Jej nazwisko znało kilkanaście pokoleń młodych czytelników, którym od przeszło 60 lat jej opowieści otwierały bramę do zaczarowanej krainy książek. W 1922 r. na łamach czasopisma „Moje Pisemko" ukazał się jej pierwszy utwór „Przedziwne przygody duszka Dziądzinnika". Później spod jej pióra wyszło wiele jeszcze baśni, gawęd, opowiadań, wierszy, poematów i scenicznych sztuk. Odzwierciedlały jej ogromną wrażliwość na problemy społeczne, moralne, jej urzeczenie światem dzieciństwa.

Ewa Szelburg-Zarembina rozumiała potrzeby i prawa swoich czytelników. W swoich „królestwach bajek" ukazywała im świat piękny, pełen radości, fantazji i pogodnej codzienności. Uczyła miłości przyrody i ufności do ludzi. Była, jak sama siebie określała, „życzliwą bajarką". I jak prawdziwej bajarce sprawiało jej radość, gdy mistrzowskie miniatury poetyckie jej autorstwa, osnute na motywach kołysanek, ludowych piosenek i dziecięcych zabaw, zaczynały żyć własnym życiem – śpiewane na podwórkach, w przedszkolach, w dziecięcych pokojach...

Pisarka ta nigdy nie ograniczała się wyłącznie do literackiej twórczości. Już w okresie międzywojennym współpracowała też z zakładami kształcenia nauczycieli, brała udział w przygotowaniu podręczników języka polskiego z myślą o najmłodszych. I to jej właśnie inspiracji, mądremu apelowi, który w 1965 r. skierowała do społeczeństwa zawdzięczamy, że dziś w niezwykłym Pomniku-Szpitalu, w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie odzyskują zdrowie tysiące małych pacjentów.

Ewa Szelburg-Zarembina pamiętała całe swe życie o dzieciach i młodzieży. A my pamiętajmy o niej!

(eb)

II Ogólnopolskie Harcerskie Biegi Przełajowe

„Po złoty liść jesieni" – TORUŃ '86

FAWORYCI NIE ZAWIEDLI

Ania Mrozek (nr startowy 37) z Łowczy była chyba najszczęśliwszą uczestniczką zawodów. Maleńka reprezentantka województwa przemyskiego zwyciężyła zdecydowanie w swojej konkurencji (dystans 1500 m). Wyczynu tego dokonała już po raz drugi: w ubiegłym roku także zdobyła puchar „Świata Młodych". Brawo! Ale na słowa uznania zasłużyły sobie również **Jadwiga Tyburska** z Włocławka i koleżanka Ani – **Krystyna Wolańczyk,** które stanęły na podium.

W grupie chłopców (dystans 2000 m) najszybszym okazał się przedstawiciel gospodarzy – **Jarosław Jaworski** (nr startowy 155) z 58 Szczepu Drużyn ZHP. W Toruniu mówią, że jest to najlepszy szczep w mieście nie tylko pod względem usportowienia... Jarek wyprzedził **Grzegorza Dziubę** (Przemyśl) i **Krzysztofa Grupę** (Łomża).

Puchary redakcji „Na Przełaj" (harcerze starsi – dystans 3000 m) otrzymali: **Krystyna Groszewska** z Torunia i **Mariusz Czerba** z Przemyśla, a nagrody „Motywów" instruktorzy: **Ewa Wasikowska** (Toruń), **Małgorzata Wittschtok** (Gdańsk), **Jerzy Grabowski** (Elbląg) i **Henryk Mokijewski** (Przemyśl).

W klasyfikacji zespołowej (nagroda GK ZHP) triumfowali reprezentanci chorągwi przemyskiej (po raz drugi), przed Ciechanowem i Gdańskiem. W sumie startowało prawie 20 zawodniczek i zawodników z trzynastu chorągwi. Torunianie, jak zwykle, znakomicie przygotowali i przeprowadzili imprezę. Nie było ani jednego protestu i, mimo zmęczenia dość trudną trasą, Gród Kopernika opuszczali zadowoleni dosłownie wszyscy uczestnicy. Szkoda tylko, że na starcie nie widzieliśmy przedstawicieli Bydgoszczy, Krakowa, Warszawy, Katowic, Szczecina, Olsztyna, Suwałk... Czyżby w tych województwach zabrakło chętnych do biegania w jedynym ogólnopolskim harcerskim biegu przełajowym? Sądzimy, że Główna Kwatera ZHP znajdzie w przyszłości sposób na zdopingowanie sportowych leniuchów i na starcie III „złotego liścia" (prawdopodobnie w Przemyślu) zobaczymy 49 zespołów. **(zp)**

Fotoreportaż
JACKA ŁOPUSZYŃSKIEGO

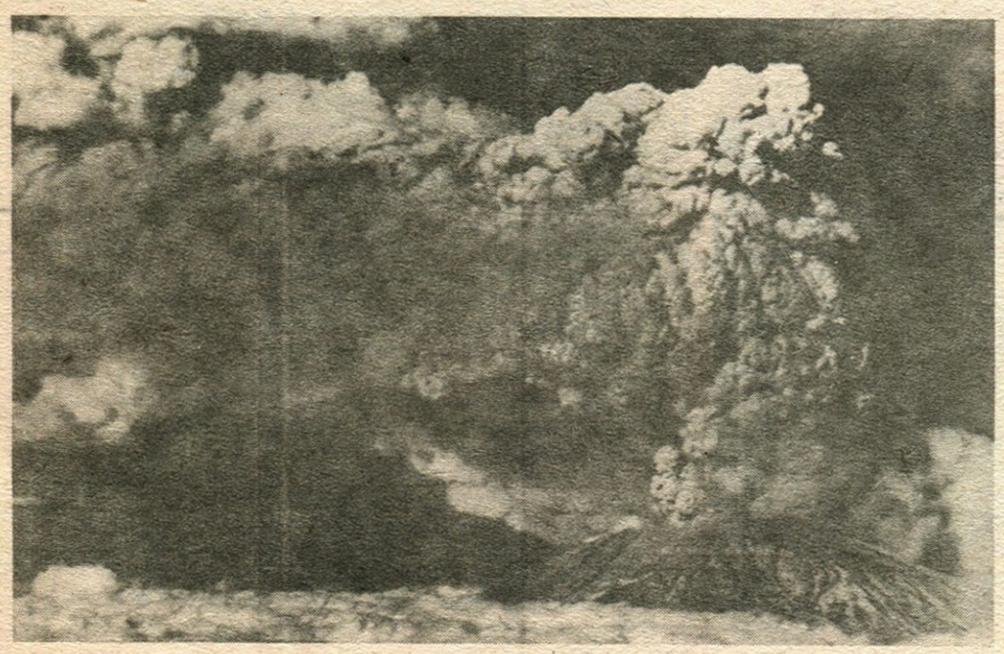

Z czterech stron świata

WULKANY I ELEKTRONIKA

(„KONTYNENTY"). Japonia zajmuje drugie miejsce na świecie (po Indonezji) pod względem liczby czynnych wulkanów. Jest ich tam 77. W pobliżu wielu z nich leżą miasta i wioski.

Na zboczach wulkanów zainstalowane są urządzenia sejsmograficzne i czujniki termiczne, przekazujące informacje do specjalnych ośrodków, gdzie są następnie analizowane za pomocą komputerów. Już w przypadku nieznacznego wzrostu temperatury wewnątrz wulkanu radio i telewizja nadają komunikaty ostrzegające mieszkańców zagrożonych rejonów. Taki system wczesnego ostrzegania działa już 20 lat i okazał się dosyć skuteczny.

Nawet najnowocześniejsze urządzenia elektroniczne nie są jednak w stanie zapewnić całkowitego bezpieczeństwa. Czasem oznaki budzenia się wulkanów można zanotować na trzy dni przed erupcją, lecz w wielu przypadkach wybuch następuje niespodziewanie. Jak twierdzi jeden z najwybitniejszych japońskich uczonych w tej dziedzinie – Jasuhiro Tanaka, każdy wulkan zachowuje się inaczej i nawet z pomocą urządzeń elektronicznych nie udaje się stwierdzić jakichś ogólnych prawidłowości ich zachowań.

PLAŻE ZJADANE PRZEZ FALE

(„KONTYNENTY"). „W ciągu 10 lat wody Oceanu Indyjskiego pochłaniają średnio 50 metrów plaży" – oświadczył prof. J. Norman, ekspert ONZ ds. Ochrony Środowiska Naturalnego w stolicy Tanzanii, Dar es-Salaam, podmywanej ustawicznie przez fale. Zjawisko erozji brzegów zauważono tam (w ówczesnej Tanganice) po raz pierwszy w 1902 r. Dziś stało się ono poważnym problemem. Niektóre hotele, które 10 lat temu znajdowały się 100 metrów od morza, dziś już są tylko w odległości 10–30 metrów.

W celu ratowania zagrożonego erozją wybrzeża przewiduje się budowę falochronów, uszczelnianie i „plombowanie" pękniętego brzegu, nawożenie piasku na wymyte przez fale i osuwające się plaże, wreszcie sadzenie roślinności. Za budulec na falochrony posłużył piasek i żwir raf koralowych. Żeby jednak taka zapora była skuteczna, musi powstać na całej długości zagrożonego wybrzeża.

Redaguje LECH NOWICKI

Świat Muzyki
GAZETA MELOMANÓW

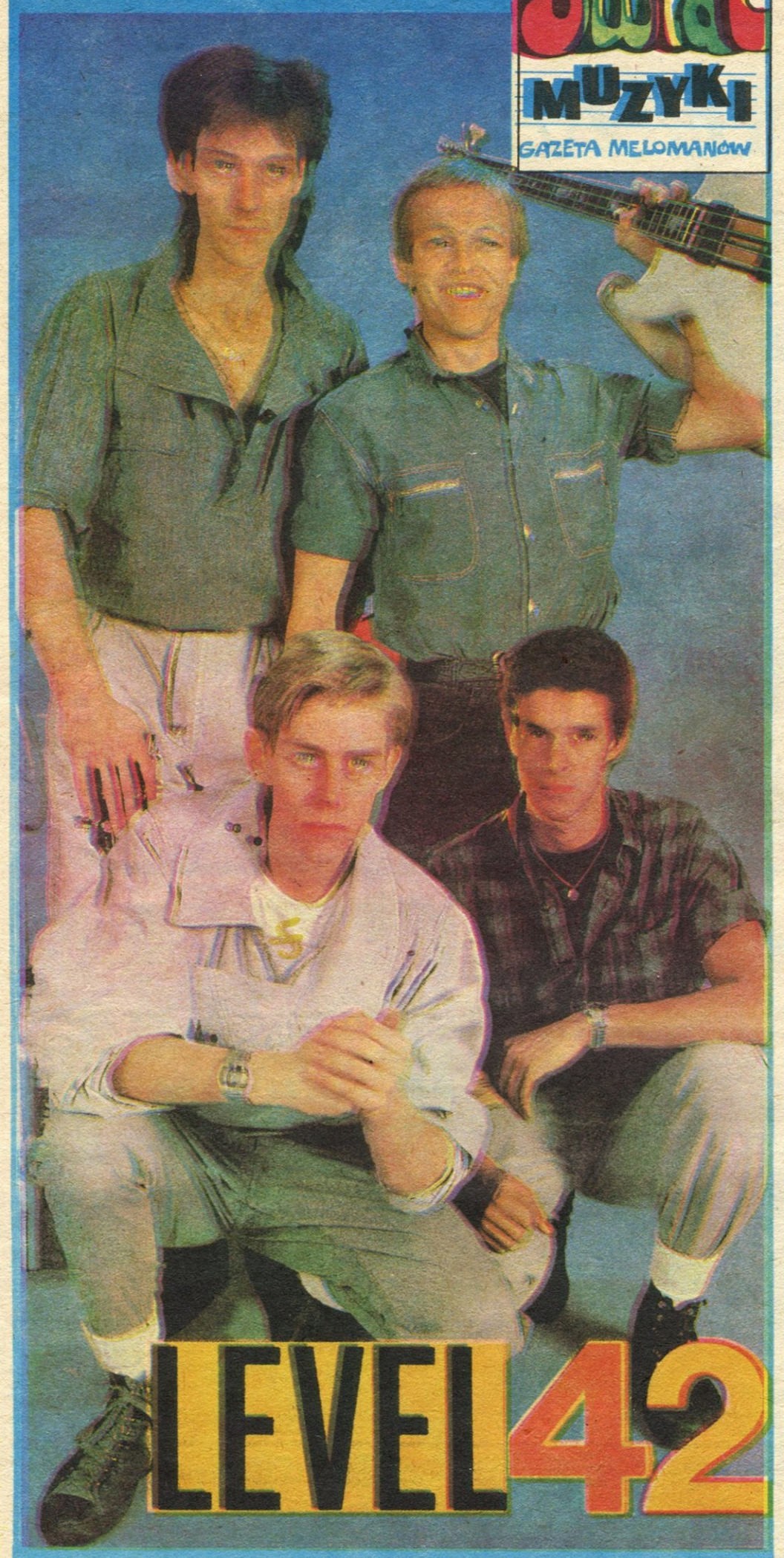

LESSONS IN LOVE

I'm not proud, I was wrong,
And the truth is hard to take.
I felt sure we had enough,
But our love went overboard.
Lifeboat lies lost at sea,
I've been trying to reach your shore
Waves of doubt keep drowning me.
All the dreams that we were building
We never fulfilled them.
Could be better, should be better
For lessons of love.
For restless yees egos burn,
And the mold is hard to break. Now we've
Waded in too deep, and love is overboard.
Heavy hearts, token words, all the hopes
I ever had fade like footprints in the sand.
All the hopes that we were building –
we never lived i

Could be better, should be better –
lessons in love

If we lose the time before us,
the future will ignore us.
We should use it, we could lose it –
yeah, lessons in love.
Lost without love, lessons in love –
When will you ever learn?
Lessons in love – when there's nowhere
left to turn?
Lessons in love – don't let your spirit burn.
Lessons in love – I'll wait till you return.
All the dreams that we were building –
we never lived then
We could lose it, we should use it –
Lessons in love, lessons in love.
All the homes that we wedre building –
We never lived in.
Could be better – could be better –
Should be better, lessons in love.
If we lose the time before us,
the future will ignore us.
We should use it, we could lose it.

Ten wiecznie młody rock and roll – czyli...

DINOZAURY RAZ JESZCZE!!!

Od Franciszka Walickiego, ojca polskiego big beatu, inicjatora i organizatora niezapomnianej imprezy „Old Rock Meeting" otrzymałem list, który drukujemy niemal w całości...

Znowu zawracamy Wam głowę zwariowanym pomysłem... Myślimy o kolejnym spotkaniu dinozaurów „mocnego uderzenia" – tym razem mniej oficjalnym, ale równie niezwykłym. Nie posądzajcie nas o plagiat! Nie mówcie o łapaniu wiatru w żagle powodzenia, ani o próbie powielania wydarzeń, które wywołały tyle emocji. Imprezy „Old Rock Meeting – Czy nas jeszcze pamiętasz?" powtórzyć się nie da! Była jedyna, niepowtarzalna...

Ale wysiłek ludzi, którzy doprowadzili do spotkania weteranów rocka na Wybrzeżu, wielomiesięczna praca Bałtyckiej Agencji Artystycznej i postawa samych artystów, którzy uwierzyli w sens takiego spotkania i dali z siebie wszystko – zaowocowały nowymi pomysłami. Jeden z nich okazał się szczególnie pociągający: jeszcze raz namówić dinozaury „mocnego uderzenia" do wspólnej zabawy, zaprząc do rydwanu szalonego rock and rolla i ruszyć w Polskę!

Imprezę taką jesteśmy winni nie tylko rówieśnikom dawnych idoli, z których tylko niewielu zasiadło tego lata na widowni sopockiego amfiteatru, ale także młodszemu pokoleniu, któremu nazwiska Bogusława Wyrobka, Katarzyny Sobczyk czy Wojciecha Kordy kojarzą się z epoką dinozaurów. Przebieg sopockich koncertów wykazał, że dinozaury nie boją się konfrontacji, a zaskoczone małolaty, którym wydawało się, że będą uczestniczyć w nudnej stypie, szalały tak samo, jak ich rówieśnicy 25 lat temu.

Tak więc dinozaury ruszają w Polskę. Po trzydniowym zgrupowaniu w Sobieszewie pod Gdańskiem, przeznaczonym na opracowanie programu „Ten wiecznie młody rock and roll", po przybyciu „posiłków" z Finlandii, Szwecji i Norwegii – 17 listopada weterani polskiego rocka rozpoczynają ponad dwutygodniową trasę, obejmującą te miasta, które wykazały zainteresowanie imprezą. Ruszają w atrakcyjnym składzie, z większością bohaterów sopockiego spotkania najjaśniejszych gwiazd polskiej muzyki młodzieżowej lat 60. Udział w imprezie zapowiedzieli: lider legendarnej grupy Rhythm and Blues – Bogusław Wyrobek, laureaci Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie – Katarzyna Sobczyk, Wojciech Gąssowski i Halina Frąckowiak, mistrz boogie-woogie Wojciech Skowroński, gwiazdy zespołu Niebiesko-Czarni – Wojciech Korda i Adrianna Rusowicz, a także liderzy i muzycy sławnych niegdyś zespołów „mocnego uderzenia" (Czerwono-Czarnych, Niebiesko-Czarnych, Polan, ABC, Trubadurów, Bizonów i Testu: Ryszard Poznakowski, Janusz Popławski, Przemysław Gwoździowski, Zbigniew Bizoń, Andrzej Mikołajczyk, Dariusz Kozakiewicz, Tomasz Dziubiński, Jerzy Zgrzeba, Henryk Zomerski, Maciej Czaj i popularny bombardier zespołów NC, Polanie i ABC – Andrzej Nebeski. Nawiązaliśmy także kontakt z popularną niegdyś gwiazdą Czerwono-Czarnych – KARIN STANEK (na zdjęciu) i oczekujemy odpowiedzi na nasze zaproszenie.

Kierownictwo muzyczne imprezy spoczywa w doświadczonych rękach Ryszarda Poznakowskiego, kierownictwo artystyczno-programowe sprawuję ja, reżyserem koncertów będzie Andrzej Kossowicz...

I tyle Franciszek Walicki. Szczegółowe informacje o programie i trasie koncertów znajdziecie w Świecie Muzyki niebawem.

JAZZ JAMBOREE'86

Po przedstawieniu znaczących gości – ba! znakomitości tegorocznego Jazz Jamboree przedstawiam, zgodnie z obietnicą, jego program – zatem...

Sala Kongresowa – 23/24/ 25.10 – godz. 16.00 i 20.00

– Herbie Hancock VSOP II: Tony Williams, Ron Carter, Brandford Marsalis
– The Count Basie Orchestra pod dyrekcją Franka Fostera
– Michał Urbaniak Constelation
– Dino Saluzzi /Aladar Pege Project
– Bireli Lagrene Band
– Irakere
– PL/CS Leaders Big Band – z udziałem Polaków: Henryka Majewskiego, Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Tomasza Szukalskiego, Henryka Miśkiewicza i Jarosława Śmietany
– Tomasz Szukalski Quartet/ Blues Duo
– Young Power

Teatr Dramatyczny: 24 i 26 10 – godz. 17.00 i 21.00; 25.10 – godz. 21.00 i 24.00

– World Saxophone Quartet
– Dave Holland Quintet
– Umo New Music Orchestra
– Jarosława Śmietana /Krzysztof Ścierański Sounds
– Sławomir Kulpowicz/In – Formation
– String Connection

Jazz Club „Akwarium" – 23.10 – godz. 24.00

– Jan Ptaszyn Wróblewski Very Special Blend

W kawiarniach „Szampańska" i „Pod Samowarem" oraz Kluble „Hybrydy"

– Poljazz Festiwal z udziałem dwunastu czołowych zespołów polskich.

A przed Jazz Jamboree...

B.B. KING!

...tuż, tuż – dokładnie 22 października. Wystąpi legendarny bluesman – wokalista i gitarzysta. Od piętnastego roku życia uczył się grać na gitarze. Pierwszą płytę nagrał w roku 1950. Odkryli go właściwie brytyjscy rockmani, zafascynowani w latach 60. bluesem i rhythm and bluesem. Jego nagrania stały się popularne najpierw w Wielkiej Brytanii potem w USA. Po podpisaniu kontraktu z firmą ABC zrealizował kilka interesujących płyt długogrających, które zaczęły trafiać na listy przebojów, podobnie jak pojedyncze utwory. Coraz częściej B.B. Kinga zapraszano na koncerty, proponowano udział w programach telewizyjnych. Najpopularniejsze longplaye B.B. Kinga to „Live And Well", „Indianola Mississipi Seeds" i „Live At Cook Country Jail", a utwory „The Thrill Is Gone", „Ain't Nobody Home", „Ghetto Woman", „To Know You Is To Love You".

A B.B. to „Blues Boy" – przydomek, który zyskał występując w klubach muzycznych.

W HAMBURSKIM STUDIU:

Dieter Bohlen tym razem nie z Thomasem Andersem – a z kim? To zagadka. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosuję nagrody – płyty długogrające.

KALENDARZ MUZYCZNY

11 października – 1830 – ostatni koncert Fryderyka Chopina w Warszawie
– 1963 – zmarła wielka piosenkarka francuska Edith Piaf

14 października – 1977 – zmarł legendarny piosenkarz amerykański Bing Crosby

17 października – 1849 – zmarł największy polski kompozytor Fryderyk Chopin

POŻEGNANIE...

O tym ostatnim koncercie Fryderyka... Jarosław Iwaszkiewicz tak pisze..." ...o samym koncercie, na którym wykonano przecież po raz pierwszy publicznie nowe dzieło kompozytora, Koncert e-moll, oprócz krótkiej wzmianki w »Kurierze Warszawskim« nie znajdujemy żadnego artykułu. A przecież już fama o tym dziele obległa Warszawę. »Dziennik Powszechny« jeszcze w końcu września pisał w artykule »nadesłanym«, że »jest to utwór geniusza«. »Cała Warszawa« waliła na ten koncert. »Słuchaczów znajdowało się około 700« – powiada »Kurier Warszawski«, co i na dzisiejsze stosunki byłoby sporą liczbą... A potem o koncercie ani słowa! Co to może być? W dzisiejszym stanie badań chopinowskich nie możemy odpowiedzieć na to pytanie..."

Sam Fryderyk Chopin w liście do Tytusa Wojciechowskiego, dzień po koncercie tak pisze... „Wczorajszy koncert udał mi się – pospieszam z tym doniesieniem. Powiadam Aśpanu, żem się wcale nie bał, grał tak, jak kiedy sam jestem, i dobrze było. Pełna sala... Brawa huczne... ostatni mazur wzbudził duże brawo, po którym (zwyczajna facesja) wywołano mnie – ani ani razu nie sykнięto, a ja miałem czas cztery razy się ukłonić, ale już po ludzku, bo mię Brandt nauczył... już o niczym nie myślę tylko o pakowaniu się, albo w sobotę, albo we środę ruszam przez Kraków..."

ZIARNKO DO ZIARNKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

metodami nie jest uzasadniona ekonomicznie. Możliwość zastosowania metody SWOPS skłania do ponownego dokonania kalkulacji. I kto wie, może doczekamy się polskiej ropy z polskiego morza. Tak się znakomicie składa, że mamy już przecież wybudowaną nowoczesną rafinerię ropy naftowej w Gdańsku, która mogłaby się podjąć przerobu tej „bałtyckiej" ropy.

Kuwejtem północnej Europy nie zostaniemy z pewnością nigdy, ale ziarnko do ziarnka, jedno pole roponośne do drugiego i może udałoby się na tyle zwiększyć produkcję petrochemiczną, że polskich kierowców przestałyby wreszcie budzić ze snu koszmarne sny, w których Wysokie Władze OD Benzyny i Oleju znowu obcinają miesięczny przydział paliwa.

MICHAŁ MALICKI

Staruszek trzyma się dobrze

Zdaniem naukowców z Azerbejdżanu, właśnie na terytorium tej republiki zakaukaskiej rośnie najstarsze drzewo w Europie, jeśli nie liczyć drzew oliwkowych na Bałkanach, uważanych za rówieśników cesarstwa rzymskiego. Drzewem-rekordzistą w Azerbejdżanie jest platan. Wiek jego naukowcy ustalili na 1600 lat.

Król platanów europejskich ma 50 m wysokości. Średnica jego pnia wynosi 20 m, rośnie blisko jednego z budynków gospodarczych, w związku z czym jest chroniony od gwałtownych wiatrów.

Z tym najstarszym w Europie platanem związana jest nawet legenda. Otóż każdy, kto do niego dotrze, a następnie napije się wody ze źródła wypływającego z jego korzeni, będzie żył długo i szczęśliwie...

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 18, 19 i 20 października

19 X 1466 r. – w Toruniu podpisano pokój z Krzyżakami zamykający 13-letnią wojnę z zakonem, która toczyła się na lądzie, na wodach Wisły, Zalewu Wiślanego i Bałtyku. Pokój w Toruniu oddał Polsce pod bezpośrednią władzę Pomorze Gdańskie, Ziemię Chełmińską, Malbork, Elbląg, Sztum i biskupstwo Warmińskie. Krzyżacy utrzymali się w części wschodnich Prus jako lennicy Polski. Kres zakonowi i państwu krzyżackiemu położył dopiero w 1525 r. układ krakowski (słynny hołd Albrechta przed Zygmuntem Starym, namalowany przez Jana Matejkę).

20 X 1866 r. – urodził się Kazimierz Twardowski, czołowy polski filozof przełomu XIX i XX wieku, psycholog i pedagog, założyciel Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Twardowski położył wielkie zasługi w organizacji szkolnictwa w Polsce w szkołach średnich i wyższych, a w działalności pedagogicznej wykształcił wielu polskich uczonych: logików, filozofów i psychologów.

19–20 X 1956 r. – odbyło się VIII Plenum KC PZPR, podczas którego Władysław Gomułka został powołany do Biura Politycznego oraz na stanowisko I sekretarza KC PZPR.

Ponadto:

20 X 1919 r. – powstała Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie.

18 X 1944 r. – wyzwolenie Grecji spod okupacji hitlerowskiej.

18 X 1945 r. – dekretem Rady Ministrów powołano Polską Agencję Prasową (PAP).

Cytat na dziś, jutro i pojutrze

Jeśli idzie o przecinki: gdy masz wątpliwości – skreślaj.

Mark Twain

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zapowiadałem zadania trudniejsze i już dzisiaj spełniam obietnicę. Zadanie-błyskawica traktuje wprawdzie o dzieciach, ale tylko pozornie można je rozwiązać w mgnieniu oka. Inne zadania też zaciekawią nawet wybrednych abrakadabrystów. Do zobaczenia w przyszłą sobotę!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

ZAMIAST PYTAJNIKA

4	6	9	13
7	10	15	?

Jeśli się solidnie zastanowisz, rychło odkryjesz według jakiego klucza umieszczone są liczby w poszczególnych kratkach. Wtedy już bez trudu wstawisz jedyną właściwą liczbę w kratkę zamiast znaku zapytania.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

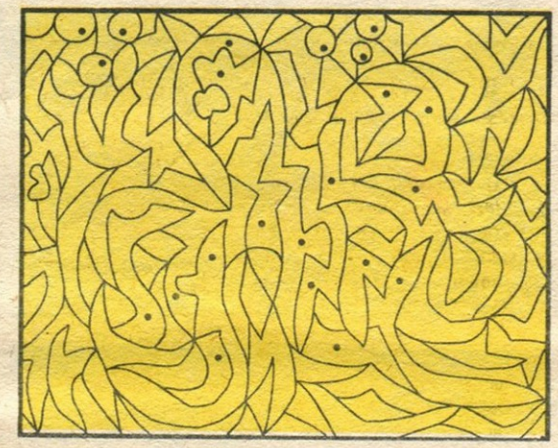

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają ci się już w jakiś obraz – wizję? Teraz weź długopis, mazak lub ołówek i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

POŁĄCZ W PARY: 1–6, 5–10, 3–18, 7–2, 11–8, 13–6, 15–4, 17–12; postać 9 nie ma cienia, a cień nr 14 nie pasuje do żadnej postaci. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok.

37×27=999
\+ + −
824 : 8=103
———
861+35=896

ZADANIE PREMIOWANE NR 597

UKOŚNIK

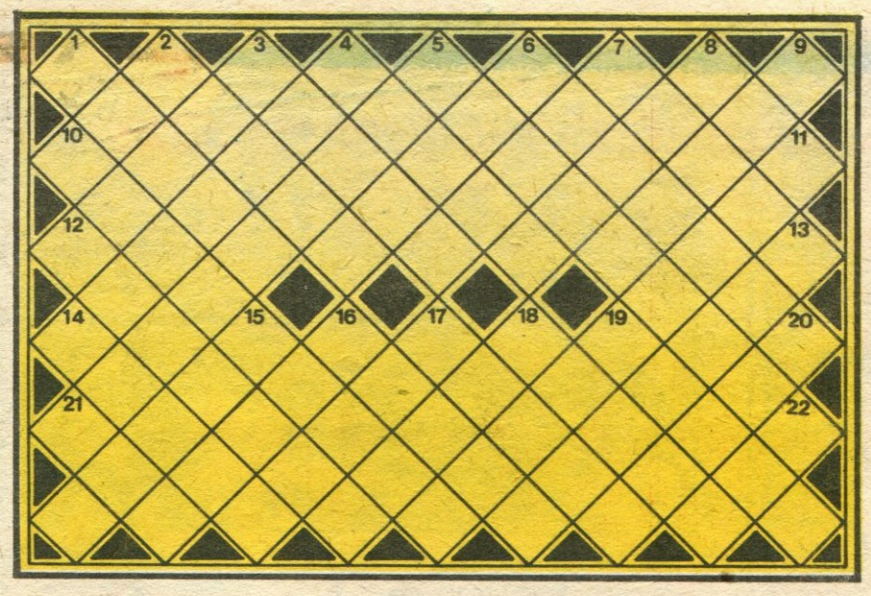

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 597".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

PRAWOSKOŚNIE: 1) słup do wywieszania flag, 2) podtrzymuje spodnie, 3) azotan srebra używany w lecznictwie, m.in. do przypalania kurzajek; kamień piekielny, 4) szlachetny kamień z wypukłą rzeźbą, oprawiony jako broszka lub ozdobny naszyjnik, 5) mocny, gruby sznur, 6) odpowiednik (wyraz ułóż z liter wyrazów tek + rola), 7) flamaster, 8) miasto w Iranie, ośrodek kultu religijnego szyitów, 10) typ, rodzaj, 12) republika autonomiczna w ZSRR, z jeziorami Ładogą i Onegą, 14) po niej do kłębka, 16) ciastko z kremem, 17) półwysep między M. Barentsa a M. Białym, 18) zespół taneczny, 19) jaszczurka tropikalna (anagram wyrazu Warna), 21) gatunek papugi.

LEWOSKOŚNIE: 2) czarna masa używana do wyrobu brykietów, papy, 3) dawny mieszkaniec Borów Tucholskich, 4) koń o rudawobrązowej sierści, 5) komplet kopert i papierów listowych, 6) typ aktora, np. Louis de Funès, 7) lekkoatleta amerykański, złoty medalista w biegu 400 m przez płotki na olimpiadzie w Montrealu (1976 r.), 8) dama lub walet, 9) człowiek pozujący na kogoś, 11) kolorowy rysunek dziecka, 13) łajdak, nikczemnik, 15) chronią nogi przed zimnem, 16) zwój, rulon, 17) instytucja kolegialna pomagająca biskupowi w zarządzaniu diecezją, 18) dawna jednostka ciśnienia, 20) obszar, 22) oprawca.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 590

ze 104 numeru „Świata Młodych" z dnia 30.08.86 r.

Mądrość jest morzem płytkim ale burzliwym, a głupota bezdennym ale martwym.

Nagrody wylosowali:

Marta Bocheńska – Warszawa, Elżbieta Bochnowska – Jasło, Marek Bodurka – Kraków, Wanda Dudziak – Kościan, Tamara Gubska – Kielce, Renata Jarguz – Niemcza, Sławomir Jasiński – Dołhobyczów, Cyprian Stachowiak – Śmigiel, Mariusz Zołotucha – Żary, Andrzej Życzyński – Gdynia.

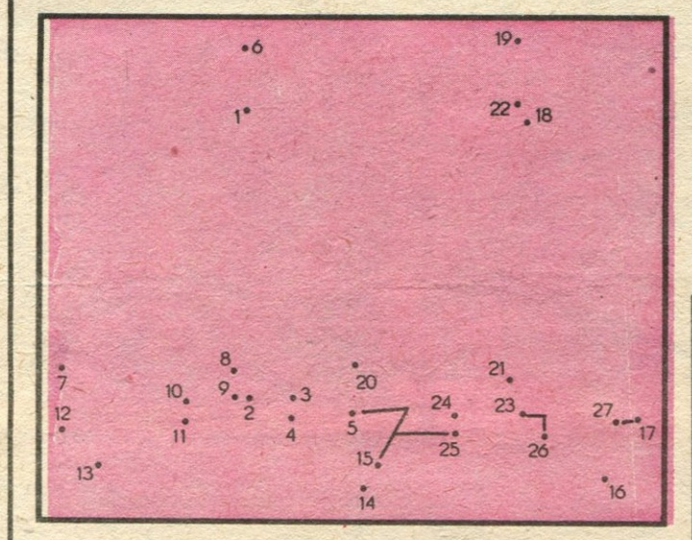

27 PUNKTÓW

Jeśli uporałeś się już z pozostałymi zadaniami i łamigłówkami dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź długopis lub ołówek i starannie połącz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 27. Ten obrazek jest nagrodą za twoją wytrwałość.

ZADANIE -BŁYSKAWICA

Spytano ojca, ile lat mają jego synowie. Odpowiedział, że jeśli do iloczynu liczb oznaczających lata jego obu synów dodać sumę tych liczb, to otrzyma się 14.

Po ile lat mają synowie?

Pewien mój znajomy – mag znad rzeki Brahmaputry przysłał mi drogą telepatyczną taki oto „kwadrat magiczny z wyrostkami". Środek tej figury ma być dopełniony cyframi od 1 do 9, użytymi tylko po jednym razie. Suma cyfr w każdym rzędzie poziomym całej figury musi równać się 18. Czy potrafisz dokonać tej sztuki?

Jak to dopełnić?

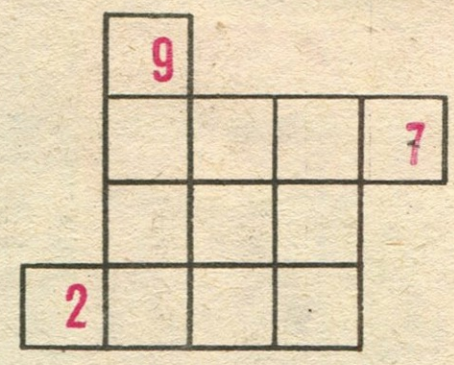

słych, ostrzejsze, niedojrzałe, ale również wymowne odpowiedzi małych, tak bardzo przypominają rozmowy ludzkie, że aż podniecają ciekawość tych, którzy uważają człowieka za jedyną istotę porozumiewającą się za pomocą głosu.

W doskonale urządzonym i dobrze zorganizowanym domku rodziców, mając ciągle przed oczyma pracowitość starych bobrów, rozbawione małe otrzymują wykształcenie, które pozwoli im zostać pożytecznymi obywatelami królestwa puszczy. Po spędzonym na pracy i zabawach lecie i bezpiecznej zimie z rodzicami małe wyruszą w daleką dla nich podróż do ziemi obiecanej. Tym zabiorą się do pracy, do której Natura je przeznaczyła i przygotowała. Gdy wiosenne słońce stopi lód na jeziorze i pogłębi wody leśnych strumieni, utracę swoich małych przyjaciół. I chociaż starzy towarzysze pozostaną przy mnie, będę się czuł samotny. Brak mi będzie tych gadatliwych, beztroskich, kapryśnych i kochających zwierzątek, które znęcone perspektywą samodzielnego, pełnego przygód życia, odpłyną wesoło z wiosennym przyborem. Nie będzie już tak dobrze znanej czeredki wypływającej na powitanie mego canoe, nie będzie brązowych ciałek na ścieżkach, jezioro zostanie osamotnione. A przecież posłuszne niezmiennym prawom, które nimi rządzą, muszą wyruszyć w nieznany świat otaczający, aby spełnić zadanie wyznaczone im przez los.

Co roku, gdy powiew wiosny obudzi drzewa do życia i każe im rosnąć, gdy puszcza znów przystroi się w płaszcz zielonych liści, gdy w Miesiącu Kwiatów księżyc zaświeci pełnią – zawita do mnie nowa gromadka małych pielgrzymów. Pozostanie przy mnie do roku przyszłego, a potem przeminie jak wiatr, podążając w Nieznane, gdzie z roku na rok gromadzi się coraz więcej moich miłych przyjaciół.

NIEDŹWIEDZIE Z WASKESIEU

Waskesieu jest małym miasteczkiem namiotów, położonym nad jeziorem o tej samej nazwie. Stojąc na rozciągającym się tuż przed namiotami kilkusetmetrowym, piaszczystym wybrzeżu, nie widzi człowiek drugiego brzegu jeziora. Najdalszym punktem dostrzegalnym jedynie w pogodne dni, przy pełnym blasku słonecznym, jest zagięcie brzegu, schodzącego śmiałą linią od porośniętych jodłą wzgórz, przegrodzonych szeroką na strzelenie z łuku kotliną. O rozległości jeziora można się zorientować chociażby na podstawie tego, że owo zagięcie brzegu znajduje się zaledwie w połowie drogi brzegiem na drugą stronę.

Nad brzegiem Waskesieu człowiek zaczyna dopiero rozumieć znaczenie słowa odległość. O pięćdziesiąt km stąd, za daleką kotliną, znajduje się dostępne jedynie drogą wodną jezioro Ajawaan. Mieszkam z Bobrzym Ludem nad jego brzegiem, ciesząc się dziką wolnością, jaką zapewnia nam jeden z największych kanadyjskich Parków Narodowych – Prince Albert.

Dostatecznie odległa, aby zapewnić spokój, a jednak znajdująca się w zasięgu tych, których szczere zainteresowanie skłoni do odbycia podróży, Osada Bobrowa powita serdecznie wszystkich życzliwych gości. Widok nadpływającego z daleka canoe lub też zjawienie się na biegnącej przez puszczę ścieżce jakichś nieoczekiwanych gości, którzy przychodzą złożyć uszanowanie Galaretce i Gołogłowemu, jest dla mnie zawsze wydarzeniem fascynującym. Samotność dzielę tylko ze zwierzętami, każde więc spotkanie z ludźmi ma ogromne znaczenie.

Cała okolica jest pokryta puszczą, przerywaną tylko taflami jezior. Komu sześć tysięcy kilometrów kwadratowych puszczy nie wystarczy, może wędrować dalej, poza granice parku; na wschód, na zachód, na północ, aż do koła polarnego – wszędzie ciągnie się puszcza, nie znająca poza placówkami handlowymi innych stałych osiedli.

Co wiosna mieszkańcy namiotów sprowadzają się nad Wąskesieu, co jesień odchodzą, pozostawiając rozległe, niezamieszkałe terytorium policji konnej, leśniczym, obfitej zwierzynie i mnie. Może najbardziej interesującymi gośćmi letnimi są niedźwiedzie. Waskesieu posiada oprócz wielkich, szarych niedźwiedzi wszelkiego kalibru, poczynając od małych, pięćdziesięciokilogramowych niedźwiadków, wyruszających dopiero w życie, kończąc na wielkich, ważących ponad trzysta kilo; te ostatnie bynajmniej nie są największe.

Cdn.

7

ŚLADAMI KIDA WALKERA

Tekst i rysunki: JERZY WRÓBLEWSKI

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 125 (4211)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobylecka (z-ca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska oraz Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciechowska (z-cy sekr. red.), Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61, Sekr. redakcji 28-25-48, Dział łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15).
TELEX 81-36-58

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Magdalena Piotrowska
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Irena Ochrymowicz
Skład: Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Okopowa 58/72

Montaż i druk: Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

Zam. nr 3230/G. P-77
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

W MIESZKANIU państwa Mądralów dzwoni telefon. Słuchawkę podnosi pan Mądrala, pilnie wsłuchuje się, po chwili – zasłaniając dłonią mikrofon – zwraca się do pani Mądralowej:

– Dzwonią z urzędu miasta i proszą do telefonu głowę rodziny; czy pozwolisz mi porozmawiać?

★

NA KONCERCIE:

– Popatrz na tego pana obok cieble – śpi jak suseł!

– Co..? co..? Daj spokój! Budzisz mnie z powodu takiego głupstwa...

46

Małe rosną powoli, ale rozwijają się szybko i po krótkim czasie uczą się towarzyszyć jednemu z rodziców w wyprawach po materiał budowlany, przy czym warto widzieć, jak bardzo stare bobry uważają, aby na wąskiej ścieżce nie uderzyć wleczoną z trudem gałęzią któregoś z potomków. Czasami rodzice uciekają się nawet do drobnego oszustwa; gdy małe przeszkadzają im, zwabiają je pod fałszywym pretekstem do jeziora, a potem szybko wracają na ścieżkę i chwytają pozostawione tam ze względu na ostrożność rodzicielską twarde przedmioty.

Pewnego wieczora zjawił się na widowni piąty boberek, którego dotychczas widać nie było. Był zupełnie taki sam jak pozostałe i równie chętnie jak one godził się na moją obecność nad jeziorem i canoe. Boberki przychodziły do mnie na zawołanie, pojedynczo lub parami; czasami, o ile nie były bardzo zajęte czym innym, przybiegały wszystkie naraz. Wyłaziły nawet z wody i gromadziły się przy moich mokasynach.

Stosowałem ten sam sposób oswajania ich, który wypróbowałem na pierwszych, niezapomnianych ich poprzednikach. Łagodne usposobienie małych ułatwiało ogromnie zadanie, toteż po krótkim czasie boberki spoufaliły się ze mną zupełnie, szukając często mojego towarzystwa. Witały mnie z daleka czystym, niezbyt głośnym okrzykiem i czekały aż im odpowiem okrzykiem zachęty. Wtedy biegły do mnie na wyścigi, wyciągając przednie łapki, aby prędzej pochwycić wyciągniętą rękę; w wodzie śpieszyły do uwiązanej specjalnie dla ich wygody deski, ułatwiającej wejście do canoe. Czasem wyścig był tak zażarty, że zwycięzca dosłownie wpadał jak kulka futrzana do canoe, popychany w dodatku przez pokonanych. Ogólne zamieszanie kończyło się zawsze walkami zapaśniczymi. Boberki ustawiały się w tym celu parami i przepychały wzajemnie. Zwycięzcą zostawał ten, który obalił przeciwnika lub choćby tylko zmusił go do podwinięcia ogona, co było niewątpliwą zapowiedzią klęski, gdyż ogon służył przy tych zapasach za trzecią nogę, podpierając zapaśnika z tyłu. Bawiło je to ogromnie, a przegrana zawsze prowadziła do ogólnego szału radości, po czym wszystkie jak na komendę dawały nura z głośnym pluskiem. Przez dłuższą chwilę panowała cisza, potem na powierzchnię wynurzał się ostrożnie jeden łebek i bystre ślepka. Wnet pojawiały się inne łebki i na powierzchni jeziora ukazywały się liczne, przecinające się wzajemnie smugi. Wśród krzyków, pisków i świstów zabawa zaczynała się od początku i tak dalej, aż do zupełnego zmęczenia lub odezwania się głodu. Wtedy małe zjadały trochę zielonych liści i uciekały do domu rodzicielskiego na wypocznek.

Niedawno do tej wzrastającej w tajemniczy sposób czeredki przybył szósty młodzik. On również czuje się doskonale w dziwnych bądź co bądź warunkach tutejszych. Co prawda cała rodzina zbiera się w komplecie bardzo rzadko, a ponieważ małe są obecnie niezwykle podobne, przeto nie mogę ręczyć za to, czy każdy z nich nie widział mnie już poprzednio, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

Ostatnio małe przestały już krzyczeć głośno podczas spacerów po jeziorze, gdy się natomiast znajdują w domku, nie liczą się z niczym. Wciąż słyszę skargi, okrzyki zachwytu, domaganie się jadła, krzyki rozpaczy z powodu jakiegoś śmiesznego, dziecinnego nieszczęścia i może najbardziej wzruszające, choć nie tak częste, miękkie, pełne uczucia pomruki. Wszystko to słychać wyraźnie i nawet człowiek nie mający wielkiego doświadczenia z tymi tak bardzo podobnymi do dzieci istotami rozpozna dokładnie znaczenie każdego głosu. Strofowanie krnąbrnych lub żarłocznych malców, ciche, poważne „przemówienia" doro

Dokończenie na str. 7